Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 137. Sroda, 16 czerwca 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.



P. ZOFJA LINDERFÓWNA,
którą razem z Pichor-Śliwicką i Węgrzynem oklaskiwała publiczność łódzka na gościnnych występach w Teatrze Miejskim w Łodzi.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	48,65
Nowy-Jork	9,98
Paryż	27,68
Szwajcarja	193,47

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	10,21

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 9.98.

Prywatnie dolar w żadaniu 10,25;10,23
W płaceniu 10,20;10,21
Tendencja spokojna. Podaż średnia.

PREZYDENT LITWY PRZEMÓWIŁ WRESZCIE PO POLSKU.

Kowno, 16. 6. — W piątek prezydent Rzeczypospolitej litewskiej dr. Grinius konferował z prezesem frakcji polskiej posłem Budzyńskim, który mu przedłożył postulaty, na jakich frakcja polska gotowa jest poprzeć nowy rząd litewski. Rozmowa trwała trzy kwadranse. Prezydent republiki oświadczył, że gotów jest przyjąć postulaty polskie nie przekraczające poza ramy konstytucji, oraz zobowiązania państwa litewskiego.

Jest rzeczą charakterystyczną, że rozmowa z przedstawicielem frakcji polskiej a prezydentem republiki poraz pierwszy toczyła się w języku polskim.

Po pieniądze na kanalizację!

P. wiceprezydent Groszkowski i radny miasta p. mec. Stypułkowski w Warszawie

W dniu dzisiejszym wyjechał do Warszawy wice-prezydent miasta Łodzi p. Wiktor Groszkowski w sprawie wydobycia raty pieniężnej na roboty kanalizacyjne w Łodzi, ponieważ brakło pieniędzy na wypłatę robotników.

W celu współdziałania w powyższej sprawie wyjechał również wraz z p. wiceprezydentem radny miasta, p. mec. J. Stypułkowski.

Niezwykła zmiana frontu lewicy.

P. P. S. staje w obronie Sejmu.

Ministrem oświaty ma zostać prof. St. Estrajcher.

Tekę rolnictwa obejmie p. Staniewicz z Wilna.

(Od własnego korespondenta parlament.).

Warszawa, 16 czerwca. Dziś odbędzie się trzecie posiedzenie Rady Ministrów z udziałem Prezydenta Rzeczypospolitej, na którem ostatecznie ustalone będą i przyjęte teksty projektów zmian konstytucji.

W pracach tych bierze udział wybitny prawnik dr. Stanisław Estrajcher, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Jutro projekt wniesiony będzie do laski marszałkowskiej.

Znamiennem jest to, że P. P. S. poddało rewizji dotychczasowe swoje stanowisko wobec zamiarów rządu i wczoraj poseł Marek złożył charakterystyczne oświadczenie premjerowi Bartlowi.

Z oświadczenia tego wynika, że PPS. stoi twardo przy tem, aby Sejm obecny załatwił jedynie prowizorjum budżetowe rozwiązał się wyznaczył termin nowych wyborów. Rewizji konstytucji dokonaćby miał nowy Sejm.

W łonie P. P. S. pozatem niema tendencji kompromisowej w sprawie zmiany ordynacji wyborczej.

PROTEST PRZECIWKO KRYTYCE SEJMU PRZEZ PRASĘ.

Warszawa, 16. 6. P. P. S. złożyła na ręce premjera Bartla protest przeciwko surowej krytyce jakiej poddaje działalność obecnego Sejmu prasa polska.

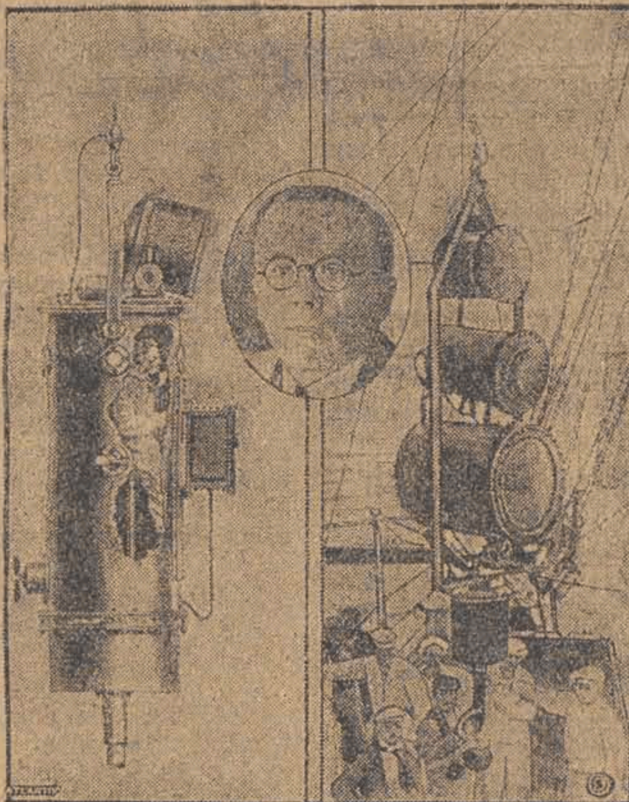
P. P. S. obawia się, że krytyka ta, podrywając podstawy parlamentaryzmu, może spowodować nieprzychylne ustosunkowanie się większości społeczeństwa do Sejmu jako instytucji państwa.

PRZED NOWEMI NOMINACJAMI NA MINISTRÓW.

Warszawa, 16. 6. — Premier Bartel w dalszym ciągu zajęty jest sprawą obsadzenia tych resortów, na czele których stali dotąd kierownicy. Nominacje będą podpisane prawdopodobnie jeszcze w dniu dzisiejszym. Kierownik ministerstwa spraw zagranicznych ma otrzymać ministerstwo tej teki.

Natomiast jako kandydata na ministra oświaty wysuwają ponownie profesora uniwersytetu Jagiellońskiego p. Stanisława Estrajchera, który, jak słychać, zgodził się

Cud nowoczesnej techniki.



Znany amerykański inżynier Dr. HARTMAN skonstruował nowy aparat do zdjęć kinematograficznych w znacznych głębokościach morskich. Aparat składa się z 2-ch stalowych cylindrów, w większym jest miejsce dla operatora, w mniejszym zaś znajduje się motor. — Zdjęcie nasze przedstawia na lewo: większy cylinder i miejsce dla operatora, na prawo: ogólny widok aparatu, w środku zaś podobiznę konstruktora.

Dymisja ministra Benesza?

Dziś ma ustąpić gabinet Czernego.

(Od własnego korespondenta).

Praga, 16. 6. — Z Pragi donoszą, że socjaliści na tle zatargu z obecnym rządem Czernego o cła agrarne postanowili domagać się natychmiastowej dymisji gabinetu zaś ministra Benesza wezwać do złożenia jeszcze w dniu dzisiejszym dymisji.

Czechosłowacja w obliczu przewrotu faszystowskiego?

Praga, 16. 6. — Na wiecu narodowo-demokratycznym, na którym przemawiali posłowie i wybitni działacze polityczni, protestowano przeciw ewentualnemu powołaniu Niemców do rządu.

Mówcy podkreślali, że wstąpienie Niemców do rządu stałoby się sygnałem do wielkiego przewrotu faszystowskiego, przyczem wskazywali na żywotność ruchu faszystowskiego w Czechach, wobec niebezpieczeństwa komunistycznego, jako też złej gospodarki rządu.

Po przyjęciu szeregu rezolucyi wiec wysłał telegram powitalny do Mussoliniego i d-ra Kramarza.

STRAJK GENERALNY.

Praga, 16. 6. — Związek zawodowy górników w Kladno postanowił przeprowadzić w dniu wczorajszym 4-godzin. strajk generalny, w czasie którego odbyły się wspólne demonstracje socjalistów, komunistów i narodowych socjalistów przeciw cłom agrarnym.

Wybory, które popiołem przysypał Wezuwjusz.

„A wszystko to już było" --- mówi Ben Akiba.

Co można zobaczyć na ulicy Rozkoszy w Pompei.

Z NEAPOLU.

Prace nad odkopaniem zasypanych miast Herkulaneum i Pompei postępują pod kierown. wytrawnego archeologa prof. Spinazzoli coraz bardziej naprzód i coraz więcej odkrywa się nowych piękności, zabytków i całych ulic z wnętrza ziemi.

Prof. Spinazzoli odnalazł ostatnio sposób; dzięki któremu wydobywa się z ziemi całe gmachy, tak, że nie podlegają one uszkodzeniu przy pracach ziemnych. Postępowanie to polega na tem, że kopie się nie jak dawniej pionowo, tylko poziomo. I z chwilą, gdy naptrafi się na jakiś zaczątek muru, a przedstawia on dla archeologa interes, z tą chwilą odkopywanie ziemi odbywa się na płaszczyźnie poziomej i to z największemi ostrożnościami. W ten sposób odkryto niedawno prawdziwą perłę ulic Pompei, mianowicie ulicę Rozkoszy, opiewaną już przez Horacego, a przez Włochów nazwaną Via della Abondanzia. Domy tej ulicy są albo pałacami, albo sklepami. Sklepy, to przeważnie szynki i restauracje, z ławkami, umieszczonemi na chodniku (nawiasem powiedziawszy, bardzo dobrze zachowane), w sklepach i na ławkach pełno flaszek, z których ówcześni Rzymianie tęgo „trąbili".

W każdym szynku znajduje się misterny piecyk, służący do ogrzewania wina, bo boski ten trunek najlepiej smakował Rzymianom zagrzany. Z innych sklepów zasługuje na uwagę ciekawy sklep i warsztat krawiecki. Na szyldzie, znajdującym się nad nim, jest napisane: Marcus Caccilius, Vestiarius, co znaczy Marek Caccilius, handlarz ubrań. Zamiast wystawy, której nie znali starożytni Rzymianie, znajdujemy kawał muru z wymalowanemi scenami, odnoszącemi się do wyrobu i kupna ubrań oraz ich części. Tak więc widzimy czeladników krawieckich, pilnie pracujących igłą i cieszących się myślą, kiedy będą mogli się zakropić w najbliższym szyneczku, albo pójść na igry do teatru. Obok poważny sam pan majster, z miną fachowca przymierza ubranie, żółte pantalony. Jego nadobna i fertyczna małżonka Lawinja, sprzedaje elegantowi rękawiczki i robi taką minę, jakby chciała powiedzieć: — Co, takie wykwintne rękawiczki i to jeszcze panu za drogo? — Niech pan idzie naprzeciw do konkurencyjnej firmy, to pan się dopiero przekona, jakie tam są ceny!

Na obrazie nie brak też i butelczyny, z którą widocznie zacna para krawiecka się nie rozstawała.

Wybuch Wezuwjusza nastapił w przed dzień wyborów, które się jednakowoż niestety nie odbyły. Pełno więc nalepionych i wymalowanych afiszów wyborczych. I tak np. czytamy taki plakat: „Wybierajcie Edylem Pansę. Godny jest tego"! W innem miejscu znowu spotykamy afisz, który przypomina naszą walkę wyborczą: „Głosujcie na Rufusa, bo on wszystko umie. Zapytajcie się tylko Rufy". (Owa Rufa była znana wówczas dziewica lekkich obyczajów). Ulica Rozkoszy pełna jest, jak powiedzieliśmy, wspaniałych pałaców. Są tam luksusowo urządzone łazienki, położone tuż obok kuchen, gdzie woda goraca przedostawała się z nich bezpośrednio do łazienek. Wodotryski, których urządzenia tak się jeszcze utrzymały, że funkcjonują jeszcze dzisiaj, gdy się je połączy z wodociągami. Wspaniałe freski, łóżka o nogach z kości słoniowej, wyzłacane sypialnie i t. d. wszystko to wskazuje na ogromny przepych, o którym nawet współcześni nie mają wystarczającego pojęcia.

Profesor Spinazzoli wynalazł też sposób wypełniania szkieletów, znalezionych na tem ogromnem cmentarzysku popiołów wulkanicznych, i te obleczone powłoką niby cielesną kośćce, pozostawia na miejscu, w którem je znaleziono.

Warto też wspomnieć, że celem konserwacji zabytków używa się rolet, zasłaniających cenniejsze malowidła od słońca, i szyb szklanych, któremi się nakrywa freski.

Manifestacja sojuszu Francji i Anglji.

WIZYTA PREZYDENTA DOUMERGUE'A W LONDYNIE.

Paryż, 16 czerwca.

Prezydent republiki francuskiej, Doumergue, zamierza udać się w początkach przyszłego tygodnia, mianowicie już w dniu 21 b. m. do Londynu.

Przy wylądowaniu na ziemi angielskiej powita prezydenta książę Walji, w Londynie przyjmie go król angielski, zaś następnie przyjęty on zostanie przez królową w pałacu Buckingham.

W związku z tem, iż pobyt prezydenta Doumergue'a w Anglji nosić będzie charakter oficjalny, na wtorek zapowiedziany został bankiet dworski.

Wskutek tego wyjazd prezydenta Doumergue'a do Londynu projektowany był przed upadkiem gabinetu Brianda, jest prawdopodobne, iż wyjazd ten nie nastąpi w terminie oznaczonym, lecz zostanie odłożony na później.

Obowiązek oddawania wszystkich walut zagranicznych państwu?

Nowe ograniczenia dewizowe w Polsce.

Berlin, 16. 6. — Prasa tutejsza zamieszcza rewelacyjne wiadomości z Warszawy o przebiegu narad pomiedzy Prezydentem Rzeczypospolitej, prez. Bartlem, min. Klarnerem i min. Kwiatkowskim, które się onegdaj odbyły.

Otóż np. wedle „Berliner Tageblattu" uchwalono tam, że rząd będzie sie domagał daleko idących pełnomocnictw dla ministra skarbu.

M. in. mają być wydane bardzo ostre zarządzenia dla ochrony złotego, np. zarządzenie o obowiązku oddawania państwu wszystkich walut zagranicznych, które wpłyną do kraju, przez co prywatny handel walutami zostanie całkowicie zamknięty.

Importerzy nie będą mogli w handlu prywatnym zakupywać dewiz zagranicznych, przez co udaremniona zostanie spekulacja walutami i dewizami ze szkodą złotego.

* * *

Jest rzeczą charakterystyczna, że wiadomości o poufnych naradach w Warszawie, przedostają sie do Polski drogą na Berlin. Widocznie niektórzy urzednicy którzy o wyniku narad z urzędu sie dowiadują — nie umieją zdobyć sie na dyskrecję wobec dziennikarzy zagranicznych.

Na drodze do zmiany konstytucji i ordynacji wyborczej

w świetle cyfr sejmowych.

Warszawa, 16. 6. Sytuacja dziś do godziny 12-ej nie uległa zmianie.

Rozmowy orjentacyjne, jakie p. marszałek Rataj przeprowadził w poniedziałek z przedstawicielami stronnictw, nie dały takiego jasnego wyniku, któryby pozwalał na wysnucie wniosków co do widoków urzeczywistnienia zamierzonych reform.

Nie wpłynęła na wyjaśnienie sytuacji także dzisiejsza rozmowa d-ra Marka z premjerem Bartlem.

CZEGO P. P. S. CHCE ODMÓWIĆ RZĄDOWI?

Prezes klubu P. P. S. zażądał przedewszystkiem od szefa rządu, ażeby wpłynął na prasę w kierunku złagodzenia krytyki w stosunku do Sejmu. Ton tej krytyki, wedle zdania d-ra Marka, nie tylko godzi w skład obecny Sejmu, ale podważa i poniża go jako instytucję państwową.

Premjer odrzekł, że wpływu na ton krytyki Sejmu w prasie niema, ale postara się ażeby odpowiednio oddziałać.

W dalszej rozmowie dr. Marek zapowiedział, że o ile P. P. S. może się zgodzić na przyznanie Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania Sejmu, to w żadnym razie nie dopuści do udzielenia mu prawa dekretowania ustaw i prawa veta. W tej materji P. P. S. oświadcza, że nie da się przegłosować.

Przytoczone szczegóły rozmowy między premjerem a przedstawicielem P. P. S. rzucają znamienne światło na nastroje, panujące nie tylko w tym klubie, ale i na całej lewicy.

LEWICA A ZMIANA ORDYNACJI WYBORCZEJ.

Problem komplikuje wyraźnie stanowisko prawicy, która gotowa jest wzmocnić władzę wykonawczą pod warunkiem takiej zmiany ordynacji wyborczej, któraby, jak się wyraził poseł Głąbiński, zapewniła każdemu rządowi oparcie o większość polską. Lewica i mniejszości narodowe komentują to oświadczenie pos. Głąbińskiego jako zamiar przykrojenia nowej ordynacji wyborczej do wymagań prawicy i odpowiedziały, że przeciwsiawiają się takiej zmianie ordynacji.

CYFRY.

Gdyby i kwestja zmiany konstytucji była oderwana od jakiegokolwiek jawnego lub utajonego junctim z reformą ordynacji wyborczej, natenczas za pełną rewizją konstytucji w trzech kierunkach przez rząd wymaganych padłyby głosy Z. L. N. 101, Ch D. 40, Ch. N. 19. Piast 53. N. P. R. 18, Koło żydowskie 34, Niemcy 14 (bez trzech socjalistów niemieckich). Klub pracy 6, katolicko-ludowi 5, razem 290 głosów.

Do zmiany konstytucji potrzebna jest większość dwie trzecie, czyli 296 głosów. Zestawienie powyższe daje więc potrzebna ilość głosów niemal w zupełności.

Inaczej rzecz się przedstawia z chwilą kiedy jest wiadomy zamiar prawicy zmiany ordynacji wyborczej. W tych warunkach ani żydzi, ani Niemcy nie bylibv skłonni głosować za rewizją konstytucji. Prawica i centrum potrafiłyby tylko znaleźć większość dla ordynacji wyborczej, ale bez widoków na zmianę Konstytucji.

---o---

Napad bandycki na plebanję.

Bandyci po steroryzowaniu domowników zrabowali gotówkę i papiery wartościowe.

Wczoraj doniesiono do władz policyjnych w Krakowie, że dnia 14 b. m. w jasny dzień dwóch osobników uzbrojonych w rewolwery napadło na plebanję w Liszkach pod Krakowem.

Bandyci steroryzowawszy domowników zrabowali 180 zł., papiery wartościowe i rewolwer.

ZAALARMOWANO MIASTECZKO.

W czasie rabunku jedna ze służących, znajdujących się na plebanji, zdołała się wymknąć z plebanji i pobiegła na miasto, gdzie o napadzie zaalarmowała mieszkańców. Powiadomiony o fakcie miejscowy posterunek policyjny zarządził natychmiastowy pościg za bandytami, którzy silnie się ostrzeliwali. Mimo gęstych strzałów udało się policji ująć jednego z bandytów, którym, jak się okazało, jest niejaki Tadeusz Goryl, lat 23 liczący z Krakowa.

BANDYCI REKOGNOSKOWALI TEREN.

Z przesłuchania aresztowanego Goryła okazało się, że sprawcy przed dokonaniem napadu przeprowadzili dokładny wywiad co do domowników i terenu działania. Wiedząc, że księża są nieobecni na plebanji, tem pewniej i śmielej działali.

Włamanie do grobowca śp. ks. biskupa Czechowicza.

Z Przemyśla donoszą: W niedzielę włamali się nieznani sprawcy do grobowca ś. p. ks. bis. Czechowicza, grecko-kat. biskupa przemyskiego, zmarłego podczas okupacji rosyjskiej w roku 1915. Płyty były odchylone, a grobowiec, w którym spoczywaja zwłoki ś. p. ks. biskupa Czechowicza oraz matki i ś. p. radcy Petryczkiewicza spladrowany.

Dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy sprawcy skradli kosztowności z trumien. Zauważono tylko, że wieko trumny było odchylone. W sprawie tej toczy się śledztwo.

Zamordował siedem żon i cztery przyjaciółki.

Siedmiogrodzki „Landru".

Policja rumuńska w Nagyszeben czyni obecnie dochodzenia w sensacyjnej sprawie szewca Jana Schwarza z Alcina (komitat Szeben), który według własnych zeznań, zgładził ze świata siedem swoich własnych żon i cztery inne kobiety, z któremi nawiązał bliższe stosunki.

Sprawa wyszła przez to na jaw, że obecna żona Schwarza, Marja, po kłótni ze swym mężem, który zażywał jaknajgorszej opinji w okolicy, jako pijak, gwałtownik i człowiek wogóle nieznośny, porzuciła go i poszła do służby.

Otóż małżonkowie ci spotkali się przypadkowo na jarmarku w Nagyszeben, gdzie doszło między niemi na ulicy do ostej wymiany słów. Skłóconą parę małżeńską aresztowano i wypuszczono dopiero wówczas, gdy się pojednali. Małżonkowie przy rozstaniu umówili się, że po południu zejdą się u jednego ze swych znajomych, celem omówienia sprawy rozwodu.

Kiedy żona Schwarza, nie przeczuwając nic złego, weszła do mieszkania, w którem mąż na nią czekał, została przez niego przyjęta grubiańskiemi słowy. — Chciał on ją poprostu zmusić do wznowienia pożycia mażeńskiego. Kiedy Schwarzowa dała stanowczą odmowną odpowiedź, mąż wyjął nóż z buta i godził w nią nim, jak oszalały, aż do chwili, kiedy żona jego bez zmysłów padła na ziemię.

Aresztowany Schwarz zeznał w prefekturze policji, że miał dotychczas 7 żon ślubnych, a ponadto cztery przyjaciółki i że z chwilą znudzenia się żoną „usuwał ją z drogi".

Sensacje z królestwa Dziesiątej Muzy.

Piękności fotogeniczne są jasnowłose i niebieskookie.

Ploteczki z Hollywood --- w świecie filmów, reżyserów i gwiazd.

Memento dla pań, noszących jeszcze długie włosy: odbywa się walna garsoniza cja świata. Krucjata przeciw długim włosom werbuje coraz to nowe wojowniczki. Oto gwiazdy Hollywoodu w odpowiedzi na ankietę pism amerykańskich wyraziły chęć noszenia jak najdłużej krótkim włosów, motywując to względami wygody, higjeny no i... możności używania peruki. Nawet słodka Lois Wilson, gwiazda pierw szej wielkości na niebie „Paramountu“, którą wszyscy podziwialiśmy w „Karawanie“ zmuszona była mimowoli wyzbyć się swoich ślicznych długich włosów, a to na skutek nieszczęśliwego wypadku: płomień maszynki spirytusowej buchnął niespodziewanie, obejmując głowę artystki.

Inna vedetta ekranu, Dorothy Mackaill, do niedawna pyszniła się tem, że jest ostat nią mohikanką długich włosów. A jednak niewinna ta pycha została pokonana przez miłość dla sztuki i poczucie obowiązku, które zażądały ofiary z długich włosów. Tonąc we łzach poświęciła piękna Dorothy swe warkocze, aby móc zagrać rolę telefonistki w filmie „Chickie“ z Richardem Barthelmessem. Pozostaje Alice Terry, z natury brunetka, która, hołdując jasnym włosom, we wszystkich prawie rolach no si wielkie złociste peruki. Raz jeden tylko ukazała się Alice Terry bez peruki w filmie „The Arab“.

Cieszcie się blondynki...

W Hollywood złożono koronę fotogeniczności na jasnych włosach niebieskookich kobiet. Kiedy się wertuje zeszyty „Photoplay“, te albumy piękności kinowych uderza przytłaczająca przewaga blondynek. Brunetki można policzyć na palcach: Pola Negri, Barbara La Marr, Colleen Moore, Nita Naldi — same wampiry.

Kiedy się zgadało o Alice Terry, nie można pominąć doniosłego faktu, jakim jest rozwód z jej mężem, reżyserem Rexem Ingramem, twórcą „Czterech Jeźdźców Apokalipsy“, „Scaramouche“ i innych. Cała ta historja traci specyficzną romantykę amerykańskich scenarjuszów: Rex Ingram na wiedziony został powrotną falą miłości do pierwszej swej narzeczonej, dziennikarki amerykańskiej, Jane Mathis. Poznali się podczas wojny, kiedy to Rex Ingram pełnił służbę frontową, jako lotnik. Jane Mathis wydelegowana przez wielki dziennik amerykański na pole walki daremnie usiłowała uzyskać wywiad z pewnym generałem. Skierowano ją wkońcu do Rex Ingrama, którego w następstwie poprosiła o przemycenie jej w samolocie do kwatery generała. Rex Ingram zadość uczynił prośbie dziennikarki i ułatwił jej uzyskanie wywiadu, który wkrótce uotem stał się wiel-
wiadu, który wkrótce potem stał się wielką sensacją polityczną, zjednywując wielki rozgłos autorce. Jane Mathis wiedziona uczuciem wdzięczności i sympatji później, gdy Rex Ingram znalazł się w „cywilu“ utorowała mu drogę do kina.

Uzyskawszy uznanie i wpływ pojął jednak niewdzięczny Ingram Alice Terry za żonę. Dopiero teraz pobudzony wyrzutami sumienia naprawił swój błąd przez połączenie się węzłami małżeństwa z pierwszą swoją przyjaciółką. Jane Mathis jest obecnie pierwsza scenarjuszka w wytwórni „Metro Pictures“.

Koleżanka jej, miss Elinor Glyn poszukiwała bohaterki do swego filmu „Man and Maid“. Szeregi gwiazd w projekcie przewijały się przed nią, lecz żadna nie zdołała zatrzymać na sobie jej uwagi. „Wasze oczy śmieją się i płaczą — ale nie mają w sobie tragizmu“ — mówiła Elinor Glyn. Lecz oto spojrzenie jej padło na Harriet Hammond, której wielkie oczy o wyrazie tragicznym uderzyły autorkę. Okazało się, że tragiczność tę zawdzięcza Harriet wypadkowi w pracowni: mianowicie podczas zdjęć nastąpił wybuch, który odrzucił młodą artystkę na żelazny blok, co spowodowało poważne obrażenia. Doktorzy nakazali jej spokój i, co za tem idzie, zrezygnowanie z karjery artystycznej. Ale Hammond nie chciała dać za wygraną i po kilku latach niedomagania powróciła na ekran z oczyma, „w których żyje tragedja“.

Powiecie — przypadek? Potęga Jego Wszechwładnej Wysokości Przypadku jest niezmierzona. Potrafi on dźwignąć na szczeble najwyższej karjery ludzi, stojących u jej podnóża. Taki Monte Blue, którego widzieliśmy niedawno w „Świecie pokus“ był zwykłym włóczęgą w ciągłem poszukiwaniu dorywczej pracy. Nigdzie nie mógł się utrzymać dłużej z powodu swoich przekonań socjalistycznych. Pewnego dnia, gdy naprawiając wraz z innymi robotnikami słupy telegraficzne przy szosie w Kalifornii, wykładał swoim towarzyszom teorje socjalistyczne — wpadł w oko Griffithowi, który przejeżdżał w automobilu. Wojownicza postawa, ognista swada, żywa gestykulacja młodego robotnika uderzyły wielkiego reżysera... i karjera Monte Blue była zrobiona. Obecnie posiada on pałace, automobile i młodą, ładną żonę.

Piękne panie i wy, młodzieńcy, marzacy o karjerze filmowej... Nie wynika z tego, że należy siedzieć z założonemi rękoma i wzdychać do przypadku. Trzeba przedewszystkiem posiadać talent i następnie kultywować go wytrwałą, uporczywą pracą.

Oto przykład sumienności i pracowitości aktorów filmowych. Na stacje telefoniczną przyszła pewnego dnia młoda, urodziwa osóbka, prosząc nieśmiało o posadę. Jakkolwiek kwalifikacyj nie miała żadnych, przyjęto ją jednak. Było to w czwartek. Gdy w sobotę wychodziła po skończonej pracy, wprawiła w zdumienie swe koleżanki, wsiadając do wykwintnego auta które czekało na dole.

— To mój przyjaciel, który jest szoferem, odwozi mnie do domu — wytłómaczyła im zakłopotana. W poniedziałek do pracy nie przyszła: nauczyła się obchodzić z aparatami, poznała atmosferę stacji — o to tylko chodziło. Była to Bebe Daniels, zachwycająca bohaterka „Haremu mężów“, która w ten sposób przygotowywała się do swej nowej roli w „His Crowded Hour“.

Rod la Rocque, czarujący hochsztapler ekranu, w nowym obrazie Cecil B. de Mille'a „Złote łoże“ piecze ciastka. W tym celu uczył się przez kilka dni sztuki piekarsko-cukierniczej, aby na filmie błysnąć autentyczną umiejętnością.

Jak widzimy, fach aktora filmowego wymaga uniwersalnych zdolności. Uniwersalizmu tego z pewnością nie daje szkoła filmowa. Daje go życie i praca. **Es.**

———:::———

Zemsta dręczonego zięcia.



Gość: — Proszę mi podać dwie kolacje: jedną dobrą, drugą z zepsutego mięsa...

Kelner: — Dlaczego ta druga ma być z zepsutego mięsa?...

Gość: — Bo tu przyjdzie zaraz moja teściowa. A baba głodna jak wilk. Niech i ja mam raz satysfakcję.

IGNACY NIKO...

Na rozstajnych drogach.

Kawiarnia — ósma godzina rano.

W salach duszno: jeszcze przepojone oddechami podniecenia minionej nocy. — Kelner w kołnierzu białości zwiędłej kamelji podpiera drewniane obramienie ściany i ziewa.

Wchodzi pan X „sztamgast“, t. j. człowiek taki, który nie ma domu, a łatwo się przyzwyczaja do miejsca i ludzi. Pan X ma łysinkę, łagodne, tęskne oczy i zdradza w ruchach i ubraniu wielką pedanterję. Kelner bez pytania przynosi mu „melanż“ i poranne dzienniki. „Sztamgast“ zabiera się do kawy i do gazet.

Po małej chwili, właściwie bez powodu, wybiega jego wzrok ze szpalt pisma ku zwierciadlanym szybom, ku roziskrzonym słońcem ulicom i parkom.

— Taki ładny, wiosenny poranek — myśli — ale ja nie mam czasu...

Nagle spostrzega „sztamgast“ przy sąsiednim stoliku młodą dziewczynę, zapatrzoną również w rozradowane słońcem miasto. Jasność nieba hypnotyzuje ją, nie spuszcza wzroku z jasnej przestrzeni...

— Gazety dzisiaj nudne!—myśli „sztamgast“ i spogląda ukradkiem na nieznajomą.

Piękna jest, bardzo piękna. Ma twarz delikatnej białości, włosy czarne i suknię czarną modnego kroju. Wygląda jak lilja w żałobie. Są zaczarowane krainy, w których lilje po zgonie kochanków-motyli noszą żałobne szaty.

— Kto to może być, ta zapatrzona w słońce?...

Na ratuszu bije dziewiąta: „sztamgast“ wstaje pośpiesznie, kładzie na marmurowej płycie stołu codzienny swój podatek, spogląda raz jeszcze na sąsiadkę i wybiega.

Biuro, szef, punktualność...

* * *

Popołudnie. W kawiarni gwar, ruch.

„Sztamgast“ z pedanterją w ruchach, łysinką i rozmarzonemi oczyma, wbiega, siada pośpiesznie, komuś w przelocie ukłon oddaje i przy tej sposobności spostrzega, że Ona, która mu rano nie dała czytać gazet, jest znowu.

Czytanie i tym razem jakoś mu nie idzie. Z poza gazety patrzy, patrzy na nią — i inni patrzą. Zwraca uwagę wszystkich swoją pięknością...

„Sztamgast“ nie usiłuje nawet nie myśleć o nieznajomej: układa plany, jakby się z nią zapoznać i recytuje półgłosem słowa, które do niej powie. Nagle przywołuje kelnera:

— Kto to może być ta pani, co siedzi naprzeciwko?

— Nie znam: ona tu siedzi już od rana.

Nieznajoma zbliża się do telefonu. — „Sztamgast“ słyszy urywki rozmowy:

— Czy pan Y wrócił już do hotelu?

— ......

— Nie wrócił?!... to nie może być!...

— ......

Gdy nieznajoma wracała od telefonu, miała oczy spuszczone i była bledsza, niż „księżyc, patrzący na pobojowisko“...

Bije godzina trzecia: „sztamgast“ zrywa się, płaci pośpiesznie i wybiega.

Szef, biuro, punktualność...

* * *

Wieczór. Kawiarnia oświetlona rzęsiście. Poranny „sztamgast“ wyjątkowo o tej porze wchodzi do kawiarni: nie może przecież stracić wątku feljetonami czytanej powieści:

— A może ona znowu jest! — myśli wchodząc. — E, skądżeby, a zresztą choćby, to co ci z tego?...

A ona jest! Siedzi przy tym samym stoliku: ma przed sobą kałamarz i ćwiartkę listowego papieru i ręką przysłania oczy przed żarem lamp i żarem spojrzeń. — Na jej twarz białą wybiegły dwie czerwone plamy.

„Sztamgast“ siada w jej najbliższem sąsiedztwie i pyta szeptem kelnera:

— Czy ta pani nie wychodziła z kawiarni?

— Nie.

— A na obiad?

— Także nie. Piła u nas dwa razy czekoladę.

— Kto to może być?

— O! już wiem... „To taka“...

Nieznajoma znów telefonuje i znów osią rozmowy pełne niepokoju zapytanie:

— Czy pan Y wrócił do hotelu? — Jej chód niepewny i jej z wysiłkiem wyprostowana postać zdradzają odpowiedź:

— Niema go, jeszcze niema!...

...Nieznajoma zaczęła pisać listy, ale jej nie szło. Co chwila targała arkusik papieru, a „sztamgast“ trzy razy wstawał z krzesła, zdecydowany zacząć rozmowę i trzy razy siadał, nie powiedziawszy ani słowa.

— Czemu ja właściwie robię z nią ceremonje? To śmieszne...

Weszło rozbawione grono młodych ludzi. Siedli tuż przy stoliku nieznajomej. — Jeden z nich, spostrzegłszy piękną sąsiadkę, zapytał kelnera:

— Kto to?

Kelner pochylił się i szepnął coś...

— Zaprosimy ją na kolacyjkę?...

— Pyszna myśl!

Napisali na karteczce: „Prosimy na szampusia“... zmięli karteczkę w kulkę i rzucili ją celnie na stolik nieznajomej.

Ta wstała szybko i zawołała:

— Płacić!

Przy obrachunku zabrakło jej pieniędzy: wsunęła pierścionek w rękę kelnera, „jutro wykupię“ i wyszła śpiesznie z młodzieżą...

Kawiarnia zaczęła się opróżniać... Niebawem „sztamgast“ był jedynym gościem w sali. Coś go kusiło, aby odczytać bruljony listów, pisanych przez nieznajomą.— Białe płatki papieru zostawione na stole nęciły go, przyciągały. Czuł, że to śmieszne, głupie, jednak nie umiał się oprzeć pokusie.

Korzystając z chwili, gdy kelner wyszedł do drugiej sali, zebrał pośpiesznie potargane kartki i zaczął je składać kawałeczek do kawałeczka. Uskładał cztery arkusiki. Na każdym z nich, jakby jeden okrzyk bólu, rozpaczy i tęsknoty stały tylko dwa słowa:

„Kochana mamusiu!“

Przechadzka po Seraju.

Wspomnienia dawnej świetności i okazałości. — Drzewo, które wiele pamięta. — „Orta Kapu". — Dokąd wiodą „Wrota do szczęścia"? — W pięknym kiosku Mustafy.

Jeden z podróżników angielskich zwiedził niedawno pałac sułtanów i kalifów w Konstantynopolu i tak opisuje wrażenia swoje w jednem z czasopism londyńskich:

Pałac sułtanów i kalifów, który przez czterysta lat był rezydencją władców tamtejszych, stoi obecnie pustką. Seraj przestał być mieszkaniem sułtańskiem od wielu dziesiątków lat. Wstęp do pałacu był jednak wzbroniony i tylko niekiedy cudzoziemcy otrzymywali pozwolenie zwiedzenia niektórych jego części w towarzystwie sułtańskiego adjutanta.

Dziś jest dostęp do parku i zewnętrznego podwórza wolny dla wszystkich. — Seraj zaś można zwiedzać kilka razy w tygodniu. Pałac, otoczony potężnym murem, leży w środku wspaniałego parku. Poszczególne budynki, jak harem, kuchnie i stajnie mają wygląd europejski, dalej są liczne kioski, małe domki o 2, 3 pokojach. Przez wschodnią bramę wchodzi się na wielkie podwórze. Na niem stoi stary platan, pod którym od wieków zbierali się janczarowie dla oddania hołdu sułtanowi albo niekiedy dla wyrażenia swego niezadowolenia w gromkich okrzykach. — Niedawno drzewo zostało otoczone kratą ochronną, aby ustrzec przed zniszczeniem pamiątkę, związaną z całą historją dawnej Turcji.

„Orta Kapu" (brama środkowa) prowadzi do wnętrza Seraju. Wejścia strzegą dwie wieże, na których złotemi literami wypisane są imiona wszystkich sułtanów. Nad bramą umieszczono napis „Bóg jest wielki, a Mahomet jego prorokiem". W wieżach trzymano dostojników, którzy popadli w niełaskę u władcy. Obok bramy znajduje się miejsce stracenia dla „uprzywilejowanych", których sułtan sam oddawał w ręce kata.

Po prawej stronie wewnętrznego podwórza, przeciętego alejami cyprysów są budynki kuchenne, po lewej zaś „Dywan" sala obrad wezyrów. Posadzkę wspaniałej sali pokrywają bogate kobierce. — Tu zbierali się ministrowie, a obradom ich przysłuchiwał się sułtan siedzący w rodzaju złotej klatki, umieszczonej w zagłębiu ściany.

„Bab i saade" (wrota do szczęśliwości) prowadzą do następnego podwórza. Tylko wybrani mieli niegdyś tu wstęp. — Kopuła złocona, ściany marmurowe wyzłacane, bogate, ale nie gustowne. Osobnem przejściem wchodzi się do sali tronowej. Nad tronem wznosi się wspaniały baldachim, nieruszany od trzech i pół wieków. Obok tronu wodotrysk. Szmer wody miał głuszyć rozmowy, prowadzone u tronu. Przy sali tronowej mieści się muzeum porcelany o przepięknych serwisach i bajecznej wartości wazach.

Z innych budynków najpiękniejszym jest kiosk Mustafy o szklanych ścianach, barwnych kobiercach i wielkich poduszkach, haftowanych złotem. Na nich spoczywały damy haremowe u stóp swego pana. Po marmurowych schodach przechodzi się do innych kiosków, potem do stawu, na którego środku szumi wodotrysk. Brzeg stawu i terasa są marmurowe, dach nad terasą złocony.

Niegdyś panował tu ruch gwarny i życie zapobiegliwe. Dziś pustka, cisza, — wspomnienie czasów, co minęły i pewnie nie wrócą...

Może pan kupi głowę ludzką?

Żołnierz wojsk kolonjalnych i sprytny antykwarjusz.

W sklepie jednego z najbardziej znanych antykwarjuszów paryskich zjawił się przed kilkoma tygodniami jakiś żołnierz wojsk kolonjalnych i

przyniósł na sprzedaż drewnianą głowę,

którą wykopał z piasku w okolicy Fezu. Antykwarjusz obejrzał głowę i doszedł do wniosku, że jest ona rzeczywiście bardzo stara. Przypuszczał jednak, że nie jest ona więcej warta, niż dwa tysiące franków i dlatego jako dobry kupiec,

zaproponował żołnierzowi 1500 franków.

Żołnierz nie chciał jej oddać niżej 2-ch tysięcy. Wtedy kupiec odpowiedział mu, że się namyśli i kazał mu przyjść wieczorem po odpowiedź.

Tego samego dnia po południu antykwarjusz poszedł do muzeum Luwru i tam ku wielkiemu swemu zdziwieniu

zobaczył drewniany posąg,

przedstawiający jakiegoś faraona z przed 4 tysięcy lat, który Luwr nabył przed tygodniem w Londynie. Co jednak najbardziej wzruszyło i wzburzyło antykwarjusza, to fakt, że

posąg był bez głowy!

Jaknajszybciej wrócił do domu i z niepokojem czekał na owego żołnierza. Gdy ten przybył kupił od niego bez dalszego targu głowę za 2 tysiące franków i pośpieszył do Luwru, by porozumieć się z dyrekcją muzeum. Okazało się, że głowa ta rzeczywiście

należała do korpusu faraona

i dyrekcja Luwru ofiarowała za nią cenę 75 razy przewyższającą owe 2 tysiące franków zapłacone żołnierzowi. Nie często chyba zdarza się, aby głowa ludzka miała taką wartość. Ale faraon! I to jeszcze w wieku lat 4 tysiące!

Niebezpieczeństwo dla płci pięknej w hiszpańskiej Gwinei.

Porywanie kobiet przez gorylów.

Hiszpańska ekspedycja wojskowa, która pod dowództwem generała Prado zajmuje się obecnie

uregulowaniem granicy w hiszpańskiej Gwinei,

donosi ciekawe szczegóły o porywaniu kobiet przez gorylów.

W okolicy tej krążą

całe bandy goryli,

będące istnym postrachem dla mieszkańców. Zrabowały one szereg wsi, leżących nad rzeką Benito, a kobiety porwały, aby je ukryć w

gęstych dżunglach i lasach

owych stron. Nieszczęśliwe kobiety wydawały podczas tego „porwania Sabinek" tak przenikające wołania o pomoc, że słychać je było ze znacznej odległości.

Liczba porwanych jest bardzo znaczna.

W najbliższym czasie ruszy przeciwko tym gorylom, łasym na kobiety, specjalna ekspedycja wojskowa.

Policjanci lubią narkotyki.

Skandaliczna afera kokainistyczna w Hamburgu.

Wielkie poruszenie opinji publicznej wywołała w Hamburgu

skandaliczna afera kryminalna.

Mianowicie w kilku aptekach tutejszych dokonano niezmiernie śmiałych włamań. Złoczyńcy nie naruszyli zupełnie medykamentów nawet bardzo cennych, a zabrali tylko

ogromne zapasy kokainy, heroiny i morfiny.

Kradzieże te powtórzyły się kilkakrotnie. Ostatecznie ustalono, iż skradziono 75 klg. owych narkotyków.

Policja hamburska stanęła przed bardzo trudnem zadaniem. Wszelkie bowiem poszukiwania wśród zawodowych włamywaczy nie dały zupełnie rezultatów. Wreszcie po dłuższych, żmudnych zabiegach udało się stwierdzić, iż owymi sprytnymi rzezimieszkami są

dwaj funkcjonarjusze policji hamburskiej.

Prowadzili oni na szeroką skalę handel skradzionemi nakrotykami, co im przyniosło bardzo pokaźne zyski.

Okazało się dalej, iż mieli oni wspólników: 2 innych funkcjonarjuszy policyjnych i pięć osób postronnych.

Cała ta szajka stanęła onegdaj przed sądem. Główni dwaj winowajcy skazani zostali na 4 lata więzienia, dwaj inni członkowie policji oraz reszta wspólników otrzymali kary od sześciu miesięcy do 2-ch lat więzienia.

Krateczki sądowe.



Straszna spowiedź żony.

Wyrzuty męża --- pchnęły ją do tragicznego czynu.

W jednym z domów przy ulicy Karola mieszkała piękna i młoda Janinka K. Przed sześciu laty straciła rodziców i została sama na świecie bez żadnych środków do życia. Została tedy praczka. Przykro jej było przed znajomemi, że oto ona, pieszczona jedynaczka rodziców musi prać cudze brudy. Bocznemi przeto ulicami przemykała się chyłkiem do pracy, a wspaniała jej uroda zwracała uwagę przechodniów.

„KOCHANEK".

I oto ujrzał ją p. Maksymilian W. syn bogatego przemysłowca łódzkiego. Olśniła go piękność Janiny. Uległa Janinka gorącym namowom i stała się jego kochanką

Wynajął jej piękny apartamencik przy ul. Piotrkowskiej i w tem małem przytulnem i luksusowem gniazdku eks-praczka pędziła żywot rozkoszny i próżniaczy. Panna Janina jednakże należała do rzędu kobietek sprytnych. Kochanka umiała eksploatować finansowo. Nie kochała go i w gruncie rzeczy stanowisko miłośnicy nie imponowało jej bynajmniej. To też gdy uzbierała już sobie większą sumkę, rzekła: pas! adieu, mon cheri!" Oburzony pan Maksio przestał opłacać komorne i łożyć na utrzymanie przewrotnej. Rozgoryczony wyjechał z Łodzi na czas dłuższy.

Ale sprytna Janinka nie przejmowała się tem zbytnio. Postanowiła zresztą wydać się zamąż.

MAŻ.

Kandydat znalazł się wkrótce. Był nim p. Antoni G., dzielny i zacny elektrotechnik. Janina zataiła przed nim prawdę o swej przeszłości. Prosiła również przyjaciółki swe o dyskrecję. Zapytana przez pana Antoniego, skąd ma takie cudne mieszkanie, oświadczyła, iż otrzymała je w spuściźnie po rodzicach. Mieszkanie to i wcale nienajgorsza wyprawa i posag sprawiły, że pan G. po półrocznem obcowaniu z panną Janiną zdecydował się pójść z nią do ołtarza.

STRASZNE ODKRYCIE.

Pożycie państwa G. było nad wyraz szczęśliwe. Pani Janina okazała się wzorową żoną. Szczęście to jednakże trwało póty, póki pan Maksymiljan nie wrócił do Łodzi. W początkach marca r. b. zapukał pewnego wieczoru do mieszkania swej b. kochanki, o zamążpójściu której nie wiedział wcale.

Otworzył mu mąż.

— Czego pan sobie życzy ?— spytał zdumiony widokiem obcego mężczyzny o tak późnej porze.

— To moja rzecz! — brzmiała arogancka odpowiedź. — Gdzie jest Janka?

Wywiązała się ostra wymiana zdań, z której pan G. wywnioskował, że przeszłość żony jego nie jest całkowicie nienaganna. To też gdy wróciła do domu, zaczął się dopytywać, kto zacz ów impertynencki gość. Wyłgała się jakoś, a skomunikowawszy się z p. Maksem, prosiła, by do niej nie przychodził. Gdy mimo to przyszedł, wskazała mu drzwi, oświadczając dumnie, że nie ma do niej prawa, albowiem jest mężatka. Zmuszona była wyjawić mężowi smutną prawdę swej przeszłości. Ze spuszczoną głową słuchał mąż strasznej spowiedzi żony.

— Toś ty taka?" — wykrztusił wreszcie.

KRWIĄ SWOJĄ CHCIAŁA ZMYĆ HAŃBĘ.

Prysnął czar idylli małżeńskiej z cichego mieszkanka przy ul. Piotrkowskiej. Straszne udręki moralne przechodził p. Antoni G. Okropne wizje przeszłości ukochanej żony nie dawały mu spać po nocach. Nie mniej cierpiała Janka. Ustawiczne wyrzuty męża doprowadziły ją do stanu najwyższego rozdrażnienia. A gdy pewnego wieczoru z ust jego wyrwał się znowu wyrzut, że była „taką", zawołała z dzikim błyskiem w oczach:

— Jeśli masz żonę „ taką", to ona żyć nie będzie.

Z temi słowy brzytwą przecięła sobie arterję. Trysnęła krew nieszczęsnej kobiety. Po upływie 20 minut dopiero przybyło Pogotowie i zajęło się ratowaniem denatki. W stanie osłabionym pozostawiono ją na miejscu.

EPILOG.

Od czasu tej krwawej sceny w sypialni pp. G. żyli szczęśliwie. Mąż wybaczył żonie jej przeszłość, której hańbę zmyć chciała krwią...

P. Maksio W. nie rezygnował jednakże z p. Janiny. Któregoś wieczoru posłał do niej na górę karteczkę, w której wzywał ją, aby zeszła do bramy na krótką z nim pogawędkę. Miast p. Janiny zjawił się p. Antoni G., który osłupiałego eks-amanta swej żony jął nielitościwie obijać, zadając mu parę ran tłuczonych.

P. Maksymiljan zaskarżył p. G. do sądu pokoju 2-go okręgu, który w dniu onegdajszym skazał w gruncie rzeczy porządnego i przykładnego męża na 20 złotych grzywny względnie 3 dni aresztu.

Dzień w Łodzi.

-:s:-



Zelazne ręce przypadkowego świadka kradzieży

uchwyciły złodzieja za kark i powiodły do komisarjatu.

(x) Pani Felicja Nowińska, mieszkanka Sieradza, będąc przejazdem w Łodzi, w dniu wczorajszym na ulicy Cegielnianej upuściła torebkę, z której wypadła

spora paczka banknotów

i wiele innych drobiazgów.

Świadkiem wypadku sieradzanki był przechodzący podówczas Wiktor Niemczyk, zawodowy złodziej i „pensjonarz" jednego z domów noclegowych.

Zoczywszy gotówkę pani Felicji przystanął odruchowo, a gdy ta pozbierawszy rzeczy poszła dalej, Wiktor niby cień poszedł za nią.

Pani Nowińska powoli zbliżała się ku dworcowi kolejowemu Łódź-Kaliska, za nią cały czas

kroczył złodziej.

Na ulicy Kopernika złodziej podbiegł do p. Nowińskiej, wyrwał jej torebkę i już zamierzał uciec, gdy wtem

dwoje rąk uchwyciło go za kark.

Żelazne rączki należały do przypadkowego świadka kradzieży, stojącego w bramie domu.

Kręcił się Niemczyk nieborak, chcąc za wszelką cenę umknąć, lecz przechodnie z pomocą pani Felicji zdołali Wiktora odprowadzić do komisarjatu, skąd po

godzinnym pobycie

19-letni złodziej, poszukiwany przez policję, powędrował wprost do więzienia.

Niecne praktyki przygodnej wróżki.

Zasugerowana gospodyni domu.

(n) Od kilku już dni na terenie miasta Pabjanic, kręciła się kobieta lat 30-tu ubrana po cygańsku, pod płaszczykiem wróżenia z kart dokonywała

oszustw i kradzieży.

Poszkodowani, w przeważnej liczbie kobiety, w obawie drwin znajomych nie meldowali w policji.

W dniu wczorajszym owa kobieta, podając się za niejaką Kołodziejową, wdowę po kapitanie rumuńskim, zawitała do mieszkania pani Anny Maślich, zamieszkałej przy ulicy Żórawiej 4.

Maślichowa, kobieta

ciekawa swej przyszłości,

uradowała się wielce z przybycia wróżki i nakarmiwszy ją do syta wdała się w długą pogawędkę.

Maślichowa wygadawszy się do syta poprosiła nieznajomą o wróżbę.

Ta wnet rozłożyła przed naiwną kobietą kilka talij rozmaitych kart i wyjąwszy jajko zdumionej wielce mieszkance Pabjanic, oświadczyła, że powróży

niepraktykowanym dotąd sposobem.

Sposób ten polegał na tem, że jeśli w jajku znajdzie się „coś", to zależnie od tego „coś" będzie niepowodzenie lub szczęście.

Zaparłszy oddech w piersiach Maślichowa oczekiwała rezultatu wróżby. — Tymczasem wróżka kreśląc na podłodze kredą

rozmaite kółka i kwadraty,

rzuciła w kąt mieszkania kilka niezrozumiałych zaklęć i rozpoczęła przepowiadać.

Rozkroiła jajko; po wylaniu zawartości w skorupce pozostał długi włos. Wówczas wróżka oświadczyła, że przed Maślichową stoi

droga szczęścia, sławy i bogactw.

Po ukończonym eksperymencie ucieszona wielce Maślichowa zapytała wróżkę o „honorarjum". Wówczas „Rumunka" zażądała jako zapłaty

garnituru męskiego.

Bez namysłu Maślichowa podała wróżce garnitur męża. Wówczas ta zażądała jeszcze wiele innych rzeczy, które zasugerowana przenikliwym wzrokiem Maślichowa jej wręczyła.

W ten sposób wróżka wyłudziła od naiwnej kobiety

garnitur, suknię jedwabną, 3 ręczniki, 4 metry towaru, kilka koszul i wiele innych rzeczy na sumę kilkuset złotych.

Po odejściu „Rumunki" pani Anna oprzytomniała i zorjentowawszy się pobiegła do komisarjatu policji, gdzie zameldowała o wszystkiem. Odszukaniem tajemniczej wróżki, okradającej naiwnych przy pomocy sugestji, zajęły się władze bezpieczeństwa publicznego.

——x——

Na szynach tramwajowych ułożył się do snu.

Pijackie wybryki.

(x) Pan Albert Drajbusz, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 150, człek lubiący zażywać rozkoszy tego świata, a w szczególności zaglądać

do kieliszka,

rozpoczął zabawę w dniu wczorajszym już od samego rana.

Pod wieczór, goniąc resztkami gotówki na ulicy Rzgowskiej

napotkał serdecznego przyjaciela,

który zaprosił go na „jednego".

Ten „jeden" przeciągnął się do północy. Po

siarczystem wycałowaniu się

przyjaciel odszedł, pozostawiając Drajbusza w stanie nieprzytomnym od nadmiaru „wyciągniętej" wódki.

Pozostawiony bez opieki pan Albert ani myślał wracać do domu, lecz najspokojniej w świecie ułożył się

do spoczynku na ulicy,

pomiędzy szynami tramwajowemi.

Motorowy pewnego tramwaju, zoczywszy leżącego mężczyznę zatrzymał wagon. Tramwajarz widząc, że leżący jest pijany, usiłował

skłonić go do powstania,

lecz Drajbusz niezadowolony z przerwania mu spoczynku, nie chciał opuścić zajętej pozycji, obrzucając motorowego gradem przekleństw.

Dopiero zawezwany policjant zdołał nakłonić pana Alberta do powstania i spaceru do komisarjatu.

Czcij ojca twego i matkę twoją!

Katowanie rodziców przez syna-oprawcę.

(x) Jan Bolesław, dwoiga imion Targalski, dwudziestokilkuletni młodzieniec, zamieszkały przy ulicy Podrzecznej 31,

opiekował się swymi rodzicami.

Marny to jednak był opiekun.

Chłop rosły jak dąb, nawykły do burd i awantur, nie lubił z zasady pracować, natomiast

przepadał za zabawami i wesołem towarzystwem.

Wracając przeważnie do domu nad ranem, kłócił się i bił z rodzicami, którzy mu wymawiali takie życie.

Sąsiedzi patrzyli oburzeni na wybryki młodego Targalskiego i starali się skłonić Jana do zaprzestania bicia rodziców, lecz prośby te puszczał on mimo uszu.

W dniu wczorajszym w czasie wynikłej kłótni młody Targalski z pasją rzucił się na ojca i matkę.

Zwabieni przeraźliwemi krzykami lokatorzy domu wyrwali Targalskich z rąk syna-oprawcy, który po dokonaniu tego nikczemnego czynu wymknął się z domu.

Poturbowany srodze ręką syna pan Wacław Targalski udał się do odnośnego komisarjatu i zameldował o

postępku syna,

prosząc jednocześnie o przykładne ukaranie tegoż. Synem zajęły się bliżej władz bezpieczeństwa.

Żebrak, który woreczkiem bilonu uderzył w głowę przechodnia.

Awantura na ul. Nowomiejskiej

(x) Izrael Zinholc, stary i rutynowany żebrak, zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 18, po kilku latach swej „pracy" doszedł do przekonania, że najlepiej w swoim fachu stosować

grubijaństwo i natarczywość.

Stawał zwykle na starym swym odcinku przy ulicy Nowomiejskiej, zaczepiał przechodniów domagając się natarczywie datku. Gdy to nie skutkowało Zinholz obrzucał przechodniów stekiem przekleństw. Ludzie przeważnie nie zwracali na to uwagi.

Znalazł się atoli

jeden odważniejszy

a był nim niejaki Chaskiel Prym. Nazwany przez żebraka mianem pewnego dość niechlujnego stworzonka, zatrzymał żebraka

chcąc go oddać w ręce policji.

Zaskoczony takim obrotem sprawy żebrak działając bez namysłu, wyciągniętym z zanadrza

woreczkiem bilonu uderzył Pryma w głowę

tak silnie, że go skaleczył. Krewkiego Izraela Zinholca po przeprowadzonem dochodzeniu przesłano do dyspozycji władz Sądu Pokoju.

M. et A. FISCHER.

Człowiek, dla którego umierają.

Mój przyjaciel Gaston od kilku miesięcy przedstawiał swym kolegom uroczą blondynkę Lulu jako „panią Gastonową", ale towarzyszący tym słowom uśmieszek mówił wyraźnie, że za ten tytuł jest tylko ograniczona odpowiedzialność.

Pewnego majowego wieczoru zadzwoniłem do drzwi Gastona. Otworzyła mi ubrana do wyjścia śliczna Lulu. Gastona nie było w domu. Lekko drżącym głosem odezwała się:

— Daruje pan, że go pozostawię, ale mam niecierpiącą zwłoki sprawę do załatwienia. Skreśliłam parę słów do Gastona, który wnet powróci. Zechce pan wręczyć mu ten liścik...

Po wyjściu Lulu przyjrzałem się pod światło listowi. Koperta była cienka. Udało mi się przeczytać:

„Mój biedny Gastonie!

Matka moja wpoiła we mnie pewne zasady cnotliwości — nie mogę nikogo oszukiwać, nawet ciebie. Twoja buźka przestała mi się podobać. Opuszczam Cię więc i towarzyszę zagranicę nowemu przyjacielowi.

Nie zobaczysz mnie już nigdy. Żegnaj!

Lulu".

Podobna epistoła mogła swą brutalną szczerością bezwzględnie zachwiać równowagę człowieka na dłuższy czas. Mam wiele sentymentu dla mego przyjaciela i postanowiłem w sposób delikatny wyjaśnić mu sytuację.

Wkrótce powrócił.

— Jesteś sam? — spytał. — Lulu niema?

— Nie, niema jej... Gastonie, posłuchaj. Gastonie, widzisz...

Wszystkie części mowy płynęły bez związku z mego gardła. Aby utworzyć zdanie, trzeba, niestety, znać jego treść...

Nagle przyszło mi na myśl litościwe kłamstwo.

— Nie rozpaczaj, Gastonie, ale zrozum że Lulu za mocno cię kochała. Nie ujrzysz jej już nigdy. Mimo moich błagań nieszczęsna mała odeszła. Popełni samobójstwo. A wszystko to z zazdrości. Była bowiem zazdrosna do szaleństwa!

Tu wzniosłem rękę w górę, a gdy Gaston oczami pogonił w tym kierunku, wpadłem mimowoli na nowy pomysł.

— Była mianowicie zazdrosna o tę malenką brunetkę, mieszkającą nad tobą, którą tak często spotykaliśmy na schodach...

— — — — — — — —

Po paru dniach zaszedłem do Gastona. Fertyczna brunetka, mieszkająca o piętro nad mym przyjacielem otworzyła drzwi.

Zrozumiałem pomyłkę. Wdrapałem się o piętro za wysoko. Zacząłem ją niezręcznie przepraszać, gdy dobiegł mych uszu okrzyk Gastona:

— To ty, mój drogi? Wchodźże prędzej.

Podczas paru godzin uczuwałem wzruszenie, jakie jest niewątpliwie udziałem swatek, patrzących na skojarzoną przez siebie parę. Oto dzięki genjalnej myśli mojej Gaston zdawał się na nowo zaznawać pełni szczęścia.

Nie krępując się mą obecnością, pytał często:

— Kochasz mnie, Aduś?

Z wdziękiem ujmującym Ada tuliła się wtedy do niego i szeptała:

— Ależ kocham cię, jedyny, kocham.

Ten duet miłosny został przerwany przez stróża, proszącego Adę do jej mieszkania, które chciał obejrzeć nowy lokator. Ada bowiem sprowadziła się do Gastona.

Gdy wyszła mój przyjaciel westchnął.

— Jestem nieszczęśliwy!

— Oszalałeś chyba!

— Prawdę mówię. Ada mnie nie kocha.

— Ależ uważam, że kocha cię szalenie.

Oburzył się.

— Szalenie! Ty to nazywasz szalenie! Oczywiście, tobie i wielu innym taka miłość możeby wystarczyła. Tyś nie zaznał wielkiej miłości, zupełnego oddania! Zaparcia się siebie! Ofiary! Wierzaj mi, gdy się tego zaznało, miłość Ady olśnić nie może!

— — — — — — — —

Za każdą z następnych wizyt zastawałem Gastona coraz smutniejszego.

Co parę minut pytał pani Gastonowej numer drugi, czy go kocha.

Niezmiennie, z anielską cierpliwością, odpowiadała pieszczotliwie:

— Kocham cię, mój jedyny, kocham nad życie! Czyż inaczej byłabym tutaj?

A wtedy ten niewdzięcznik mamrotał:

— O, nędzne rozumowanie! Kobiet, które mnie naprawdę kochały, właśnie tu niema! Odeszły...

— — — — — — — —

Raz wychodząc ze mną, rzekł do Ady:

— W szufladzie biurka zostawiam nabity rewolwer. Uważaj, kochanie.

A po powrocie, gdy Ada w rozkosznym szlafroczku wybiegła na nasze spotkanie, powitał ją zimno, a na mnie spojrzał wzrokiem rozczarowanym i bolejącym.

Innym znów razem, starannie ubrany i wyświeżony, wyszedł, mówiąc tajemniczo:

— Dobranoc, czarnulo. Wrócę późno. Na nocnym stoliku jest cjanek potasu. Uważaj, to straszna trucizna. Desperaci, którzy się boją broni palnej, uciekają się do tego środka.

Nazajutrz spotkałem państwa Gastonów w restauracji, ją, jak zwykle, porywającą, jego z miną skazańca.

Wczoraj wieczorem wpadłem do Gastona. Nie zastałem go. Ada zapinała rękawiczki, gotowa do wyjścia, a widząc mnie, wręczyła mi bilecik i zawołała, zbiegając ze schodów:

— Zechciej pan oddać to Gastonowi. Dowidzenia!

Koperta była cienka. Lampa zapalona.. z łatwością odczytałem:

„Drogi Gastonie!

Znudziłeś mi się. Poznałam uroczego chłopca i idę do niego. Wiem, że będziemy szczęśliwi. Nie ujrzysz mnie już nigdy.

Ada".

Wiedziałem, że Gaston czuł się najnieszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem. Wmówiona, wyolbrzymiona miłość Lulu nie pozwoliła mu ocenić prawdziwej miłości Ady. To też gdy przyszedł oświadczyłem mu wprost:

— Ada właśnie ulotniła się. Nie zobaczysz jej więcej. Poszła za nowym kochankiem.

Gaston zrobił parę kroków i nieoczekiwanie dla mnie wybuchnął spazmatycznym szlochem:

— To straszne! Druhu mój, to straszne! Chyba rozumiesz, że nie wierzę twoim słowom o nowym kochanku Ady. Mój Boże, jakiż jestem pożałowania godny... Póki Ada żyła, nie wiedziałem, czy mnie ta nieszczęsna mała kocha... Teraz, niestety, jest już zapóźno, bym mógł się jej miłością upijać...

— — — — — — — —

O, próżności męska! Niema równej tobie...

Tłum. Sz.

„Każdego dnia czuję się coraz to lepiej”.

Nowa metoda leczenia sugestją. --- System p. Coué, ucznia słynnego Liébeaulta.

Miasto Nancy we Francji słynie od kilkudziesięciu lat jako jeden z pierwszych ośrodków leczenia za pomocą suggestji. Tutaj na odległem przedmieściu słynny uczony Liébeault opracował dzieło pod tytułem „O śnie i stanach analogicznych" (1866 r.). w którem dowodził, że sen zwykły nie różni się w swej istocie od hypnotycznego; jeden i drugi skutek jest skutkiem suggestji. Kiedy w 1882 r. odwiedził Liébeaulta prof. dr. Bernheim dyrektor kliniki terapeutycznej w Nancy, sceptycyzm, który gościł na jego obliczu, ustąpił miejsca zdziwieniu i uznaniu. Bernheim został uczniem „dobrego ojca" Liébeaulta.

W 1891 r. zjechało się do Nancy mnóstwo jego uczniów Dr. Van Rentesghem z Amsterdamu, jako jeden z mówców powiedział między innemi: Przychodzę tu jako pielgrzym.

Uczniem naszego uczonego jest również i Emile Coué. Z zawodu farmaceuta, posiada on tylko powierzchowne wykształcenie medyczne, co zresztą nie przeszkadza mu leczyć z powodzeniem najróżnorodniejsze choroby. Od kilkunastu lat przybywa do niego co rok z różnych stron Francji i świata (szczególnie z Anglji i Ameryki) do 20.000 chorych. a w tem bardzo wielu lekarzy. Coué za leczenie nic nie bierze, nie przyjmuje też nikogo pojedyńczo. Leczenie odbywa się zbiorowo t. j. grupami po 50 i więcej osób. Pacjenci, siedząc obok siebie na ławkach w przeznaczonej do tego sali jego mieszkania, opowiadają mu kolejno swoje choroby. Coué słucha wszystkich uważnie, paląc podczas tych seansów papierosa za papierosem. Nie robi żadnych notatek, a pomimo to pamięta z jakiemi dolegliwościami każdy z poszczególnych pacjentów przyszedł i stosuje względem niego odpowiednią suggestję. Dodać należy. że nikomu nie obiecuje wyleczyć go z takiej choroby, która z punktu widzenia medycyny nowoczesnej jest nieuleczalną.

Z początku leczył on za pomocą suggestji hypnotycznej. Wkrótce jednak przekonał się, że suggestja taka daje skutki krótkotrwałe, o ile się nie przeistoczy samorzutnie w autosuggestję. W istocie swej każda suggestja, pochodząca od osoby innej, musi się przemienić w autosuggestję, gdyż w przeciwnym razie nie otrzymamy skutku pożądanego. Z łatwością można to stwierdzić w hypnozie na halucynacjach, poddanych przez hypnotyzera: osobnik widzi tylko to, co sądził. że powinien widzieć, a nie to co chciał hypnotyzer. Z powyższego możemy zauważyć że czynnikiem istotnym suggestji, a właściwie — jak chce Coué — autosuggestji. jest wyobraźnia, który to termin posiada u niego takie samo znaczenie, jak szeroko stosowany w psychologji współczesnej wyraz „podświadomość" Autosuggestja jest więc ideą. wyobrażeniem. które przeistacza się podświadomie w czyn, rzeczywistość.

Chcąc, aby suggestja się zrealizowała, należy unikać wszelkiego wysiłku woli. Ilekroć, powiada Coué, powstaje konflikt pomiędzy wolą a wyobraźnią (podświadomością), zwycięża zawsze ta ostatnia. Im więcej chcemy np. zasnąć podczas nocy bezsennej, tem mniej nam się to udaje. Skoro jednak usuniemy wszystkie inne pierwiastki i wyobrazimy sobie bez wysiłku, że zasypiamy — sen nastąpi. Świadoma zatem walka, czyli apel do rozumu i woli jest w wielu razach niedostateczny, szczególnie jeżeli chodzi o wady lub przyzwyczajenia, utrwalone w podświadomości drogą mimowolnej autosuggestji. Żeby się ich pozbyć, należy się oprzeć o podświadomość. Udaje się to najlepiej wtedy, gdy świadomość jest częściowo zawieszona np. przed snem lub zaraz po obudzeniu się. Powtarzamy wtedy bezmyślnie i bez żadnego wysiłku suggestję, o której urzeczywistnienie nam chodzi. Słowa suggestji regestrują się w podświadomości i po pewnym czasie urzeczywistniają pod postacią pożądaną. Analogicznie sprawa się przedstawia i z wielu chorobami. W danym jednak razie nasuwają się dwa pytania: czy suggestja, a więc proces czysto umysłowy, może wpływać na ciało i czy ogólne jej poddanie np. jestem zdrowy, choroba przechodzi, jest wystarczające. Pytanie pierwsze zostało już dawno rozwiązane. Tak np. Bourru i Burot dwaj znani lekarze francuscy, zahypnotyzowali pewnego marynarza, a następnie wmówili w niego, że o godzinie oznaczonej będzie miał krwotok z nosa. Suggestja się zrealizowała w porze właściwej. Innym razem nakreślili na jego ramionach tępym końcem narzędzia jego imię i nazwisko mówiąc jednocześnie, że po obudzeniu litery te zaznaczą się krwawo. W oznaczonym czasie zarysowały się czerwone kontury liter, pokrywając się drobniutkiemi kropelkami krwi. Faktów działania suggestji na ciało można znaleźć wprost tysiące. z tem jednak zastrzeżeniem, że jedni ludzie ulegają jej mniej, inni więcej.

Punkt drugi wyjaśni nam, dlaczego Coué może leczyć zbiorowo, bez stawiania ścisłej djagnozy, poddając różnym chorym prawie jednakowe suggestje. Zwykła forma, zalecana przez niego w chorobach chronicznych, brzmi jak następuje: „Każdego dnia, pod każdym względem czuje się coraz to lepiej". Formułę taką należy powtarzać przez pewien czas machinalnie 15 — 20 razy z rana i wieczorem. — W przypadkach doraźnych — ból głowy, zęba i t. p. chory powinien wymawiać po kilkadziesiąt razy z największą szybkością — to przechodzi to przechodzi, to przechodzi... (it is going, ça passe...).

O ile zastosowana w ten sposób autosuggestja ma szanse zrealizowania się, podświadomość wyszukuje sama środki usuwające chorobę (la finalité subconsciente) i odznacza się pod tym względem nadzwyczajną pomysłowością. Na mocy tego prawa, skoro podda się choremu suggestję wyzdrowienia, wysiłek twórczy podświadomości wykona niezbędną pracę fizjologiczną, aby nastąpił powrót do zdrowia.

Coué w całej tej sprawie odgrywa tylko rolę pośrednią: on nie leczy, ułatwia tylko powrót ludziom do zdrowia. korzystając z sił. które w stanie potencjonalnym każdy człowiek posiada. Swoją osobą wywiera on na chorych taki olbrzymi wpływ magnetyczny, umie przemówić do nich w taki sposób przekonywujący, uleczył swoją metodą już tak dużo ludzi, że każdy nowy pacjent ulega mu odrazu, staje się podatny na jego wpływ dobroczynny, a przez to zyskuje szanse wyzdrowienia.

Nie będąc teoretykiem, Coué napisał bardzo mało. — Główna jego praca, w której streścił cały swój system, wyszła pod tytułem: „La Maîtrise de Soi-Même par l'Autosuggestion Consciente (przeszło 80.000 egzemplarzy). Pozatem wygłosił on na temat autosuggestji mnóstwo odczytów we Francji, Anglji i Ameryce

Dr. A. D.

Zrozumiała.



Przyjaciółka pierwsza: — Wie pani Marcinowa, że mojemu mężowi wczoraj doktór z Kasy Chorych przecinał duży wrzód?

Przyjaciółka druga: — Czy pod chloroformem?...

Przyjaciółka pierwsza: — Nie, pod łopatką.

Stary tynk i cegły sypią się na głowy przechodniów.

Niebezpieczne przesyłanie całusów.

W dniu wczorajszym na głowę przechodzącej ulicą Kilińskiego p. Jadwigi Majewskiej

spadła cegła z dachu domu nr. 33.

P. Jadwiga otrzymała poważną ranę głowy. Wezwane Pogotowie udzieliło jej pierwszej pomocy pozostawiając na miejscu w stanie osłabionym.

Zaznaczyć należy, iż wypadki tego rodzaju

zdarzają się coraz częściej,

jak to widać z kroniki Pogotowia.

Właściwe czynniki powinny skłonić właścicieli nieruchomości, aby przedsięwzięli środki,

zabezpieczające przechodniów przed gruzem osypującym się z od tak dawna nie remontowanych domów.

W dniu wczorajszym przy zbiegu ulic Podrzecznej i Stodolnianej uległa bardzo przykremu wypadkowi panna Estera Berkman. Żegnając się z narzeczonym, przesyłała mu ręką całusy z

takiem zapamiętaniem,

że nie spostrzegła nadjeżdżającej resorki. Nie słyszała też ostrzegawczych nawoływań woźnicy i została najechana doznając dość poważnych obrażeń ciała.

Ofiarę własnej nieostrożności zaniesiono do bramy, gdzie Pogotowie udzieliło jej pomocy.

Generalny strajk w Anglji odczuły nawet fabryki w Radomsku.

Zatrzymane transporty mebli.

Z Radomska donoszą:

Miejscowe fabryki mebli giętych produkują b. dużo mebli na zamówienie różnych firm angielskich. Prawie co tydzień ekspedjowano

kilkanaście wagonów gotowej roboty do Anglji.

Strajk generalny w Anglji przyczynił się do tymczasowego zatrzymania transportów mebli, wobec czego olbrzymie zapasowe fabryczne magazyny przeładowane były gotowemi do wysyłki meblami, a nawet fabryka „Wünsche i S-ka" zmuszona była wybudować specjalnie w tym celu nowy magazyn, w którym ulokowano kilkanaście wagonów mebli przeznaczonych na wywóz do Anglji. Gdyby strajk potrwał jeszcze kilkanaście dni fabryki zmuszone byłyby ograniczyć produkcję, wobec nagromadzonych zapasów i przeładowania wszystkich magazynów.

—x—

ZE SMETNYCH ROZMYŚLAŃ.

Pisane o zmierzchu.

I.

Właściwie nie wiem, czyś ty była istotnie, czyś tylko mi się śniła.

Już mi cię przesłoniły dzwoniące kaskady poranków, srebrne dni tęcza cię zakryły.

I te słowa twoje *tak dobre zgubiły* się gdzieś w szarym kącie mego pokoju, gdzie nie dochodzi nigdy słońce.

Nie wiem, czyś była istotnie. czy to tylko sen — jeden sen więcej — z tych snów, które przechodzą i nic duszy nie zostawiają — tak jak ty nic nie zostawiłaś.

II.

Czy pamiętasz kochankę wiejskiego słońca — ścieżynę białą, pachnącą twojemi stopami, która wiodła do lasu ciemnego jak ostatnie spojrzenie?

Po niej perliło się wtedy szczeście nasze...

Czy pamiętasz ulubieńca wszystkich pszczół — sad pełen jabłoni wonnych, dostojny jak świątynia, cichy w poszumie upojnym?

W nim perliło się wtedy szczeście nasze...

Dziś —

Ścieżyną idą tęsknoty, a w sadzie kwitną smutki.

Dlaczego?

Czy może dlatego, że my od ścieżki naszej braliśmy woń i kierunek naszych uśmiechów, a dawaliśmy jej tylko nasze cienie milczące?

A od sadu braliśmy jabłka rumiane, so czyste, jak jesień, i korzystaliśmy z chłodu jego, ale słońca mu nie nieśliśmy?

III.

Boże kwiaty rosną w ogrodzie rajskim opiekują się niemi aniołowie.

Są złote i czerwone.

Bóg prowadzi drogi ludzi na ziemi.

Bóg ten sam, który stworzył kwiaty złote i czerwone.

Nasze drogi się zeszły.

Było wtedy słońcem nabrzmiałe lato.

I Bóg rzucił nam z rajskiego zerwany ogrodu kwiat złoty...

A potem —

Była jesień tętniąca smutkiem i melancholią rozstania.

Nasze drogi rozbiegły się.

Zwiędnął kwiat złoty, porzucony na rozstaju.

Patrzałem długo za tobą...

Nastała noc.

I Bóg rzucił mi z rajskiego zerwany ogrodu czerwony kwiat.

SPORT.

Reprezentacja Górnego Śląska na mecz z Łodzią,

który się odbędzie 20 b. m.

W dniu 20 b. m. odbędzie się mecz drużyn powyższych reprezentacyj. Drużyna Górnego Śląska przyjedzie wskładzie następującym: w bramce Kisielińiski, obrona Pohl i Heidenreich, pomoc: Lubina, Zuber i Duda II, napad: Frost, Sobota, Igla, Goerlitz i Pazurek. Rezerwa: Spałek i Dembski.

Piłka nożna zagranicą.

Zwycięstwo Szwecji nad Norwegją.

Tallin, 16. 6. (C-S) Międzypańsiwowy mecz piłkarski Estonja — Litwa zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:1 (0:0).

Praga, 16. 6. (C-S) Sparta — Vrsovice 3:2, Sparta — Nuselsky 8:3, Slavia — Pardubice 4:1. CAFK. — Cechie Karlin 3:0, Sparta (amat.) — Moravska Ostrava 0:2.

Berlin, 16. 6. (C-S) We Frankfurcie rozegrano finałowe spotkanie w piłce nożnej o mistrzostwo Niemiec pomiędzy SV Fürth i Hertha (Berlin) z wynikiem 4:1 (3:1) na korzyść pierwszych.

Na falach wód.

Van Schelle poraz szósty pływackim mistrzem Belgji.

Bruksela, 16. 6. (C-S) Na zawodach pływackich o mistrzostwo Belgji znany w Polsce Van Schelle wygrał bieg 100 m. w rekordowym czasie 1:02.6. Bieg 200 m. stylem klasycznym wygrał van Parys w czasie 2:53,2. Bieg 200 mtr. stylem klasycznym dla pań wygrała pani Lamot w czasie 3:29,4 (rekord belgijski).

Piłkarskie mistrzostwa Szwecji.

Znana w Łodzi Kamraterna zajęła trzecie miejsce.

Sztokholm, 16. 6. (C-S) Mistrzostwo piłkarskie Szwecji zdobyła drużyna Corgryto (Göteborg) przed Gais, Kamraterna (Göteborg) i AIK (Sztokholm).

Fenomenalny ciężkoatleta paryski.

Rigoulot podnosi oburącz ciężar 171 kilogramów.

Paryż, 16. 6. (C-S) Fenomenalny ciężkoatleta paryski Rigoulot pobił w dniu wczorajszym rekord światowy w podnoszeniu ciężarów osiągając rzutem oburącz 171 klg., zaś rwaniem lewą ręką 91 kg., rwaniem prawą ręka 95 kg., wreszcie rwaniem oburącz 120 kg.

———x———

Łódka, to nie huśtawka.

Igraszki na falach jeziora

przyczyną śmierci dwojga osób.

Z Kruszwicy donosza:

Onegdaj wieczorem rozeszła sie we wsi i po okolicy wiadomość o tragicznej śmierci dwóch młodych istot ludzkich w falach miejscowego jeziora. Czwórka młodych ludzi wybrała się na niedzielną przejażdżkę

łodzią po jeziorze.

Bawiono się ochoczo i wesoło tak nawet wesoło, że zaczęto sie na wodzie nieostrożnie baraszkować z prawdziwie młodzieńcza lekkomyślnością. Nagle

zbyt silnie rozkołysana łódź

wraz z pasażerami utraciła równowagę, przechyliła sie i całe towarzystwo znalazło się w wodzie. Dzięki natychmiastowej pomocy wydobyto dwoje ludzi, bedących jeszcze przy życiu, trzeciego martwego, którego mimo zastosowania środków ratunkowych nie zdołano już przywrócić do życia. Zwłok czwartej ofiary nie zdołano jeszcze wyłowić z topieli.

Smierć robotnika od ukąszenia żmiji krajowej.

Z Łeczycy donoszą:

Robotnik Kunow z Sompolna zatrudniony był na odległem o 3 klm. od miasta torfowisku kopaniem torfu. Podczas przerwy obiadowej położył się na trawie i

został ukąszony przez żmije zygzakowata

Ponieważ K. zaniedbał koniecznych w takich wypadkach środków zapobiegawczych i dopiero wróciwszy do domu pomyślał o pomocy lekarskiej, nastapiło zakażenie krwi. Kunow onegdaj wyzionał ducha, osieracając żonę i czworo dzieci.

Skrytobójczy strzał z za okna.

Kula przeznaczona dla żony ugodziła inną.

Z Chrzanowa donosza:

W Zagórzu, w powiecie chrzanowskim Maria Kosowska zajęta była w swem mieszkaniu wraz z domownikami

łuszczeniem fasoli.

W czasie tej pracy jeden z domowników zauważył, że ich ktoś od zewnątrz zamknął. Wtedy wstała Anna Sojkowa. zbliżyła się do okna, a wyjrzawszy na pole, zobaczyła i poznała przy świetle lampy

twarz swego meża.

który zdradziecko się przyczaił.

Sojkowa, obawiając się zemsty męża, gdyż przegrał z nią proces separacyjny, wzięła dziecko na rękę i w chwili, gdy przechodziła przez sień — przez okno, za którem stał jej mąż, padł strzał, który ugodził

siedzaca pod ściana Marie Kosowska w pierś.

Tuż po strzale zgasła, wiszaca przy oknie w izbie, lampa. Siostra Kosowskiej, nie wiedząc czy strzał trafił kogo chwyciła za lampę, świecacą w sieni, pobiegła do okna i przy świetle ujrzała na podwórzu sprawcę strzału.

Domownicy, widząc uciekajacego Sojkę, rzucili się za nim w pościg, ranioną zaś Kosowską zajął sie tymczasem brat jej, Antoni. Kosowska, leżac w kałuży krwi, po niedługim czasie zmarła. Zbrodniarza aresztowano.

Życie ekonomiczne.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Londyn 52.00, Zurych 53.00, Berlin 41.39 — 41.81, wypłata na Warszawę 41.49 — 41.78, na Katowice 41.29 — 41.51, na Poznań 41.39 — 41.61, Gdańsk 51.44 — 51.56, wypłata na Warszawę 51.19 — 51.31, Wiedeń czeki 69.15 — 69.65, banknoty 69.10 — 70.10, Praga 337.

ZAGRANICZNY RYNEK PIENIEŻNY

Londyn. Nowy Jork 4.86 7/8 —4.86 1/8, Holandja 12.11 3/8, Francja 174.68, Belgja 171.87, Włochy 135.68, Niemcy 20.44, Szwajcarja 25.14 3/4, Dania 18.36, Szwecja 18.17, Norwegia 21.97 i pół, Helsingfors 193.25, Praga 164 i pół, Wiedeń 34.47, Warszawa 52.00.

Paryż. Londyn 175.45, Nowy Jork 35.90 Szwajcarja 700.

Zurych. Paryż 14.30, Londyn 25.15, N. Jork 5.16.7, Berlin 1.23,1, Wiedeń 72.95, Warszawa 53.00, Budapeszt 0.72,3, Bukareszt 2.22 i pół.

Gdańsk. 100 marek Rzeszy 123.271 — 123.579, 100 złotych 51.44 — 51.56, 100 dolarów 516.60 — 517.90, czek na Londyn 25.21, telegraficzna wypłata na Londyn 25.21 i pół, na Berlin 123.196 — 123.504, na Warszawę 51.19 — 51.31.

Nowy Jork. Londyn za 1 f. szterlingów 4.86 3/4, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 2.79, Berlin 23.80.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 15 czerwca. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 29.000, wewnątrz kraju 3.00, do Anglji 16.000, na kontynent 4.000, loco 18.05, lipiec 17.53 — 55, sierpień 16.78, wrzesień 16.35, październik 16.36 — 37, grudzień 16.32 — 33, styczeń 16.25, marzec 16.40, maj 16.49 — 52.

Nowy Orlean, 15 czerwca. Bawełna. Loco 17.03, lipiec 16.78, październik 15.95, grudzień 15.13, styczeń 15.47, marzec 16.05.

Liverpool, 15 czerwca. Bawełna. Otwarcie: Lipiec 9.11, październik 8.76, styczeń 8.68. —Zamknięcie: Lipiec 9.14, październik 8.78, styczeń 8.68, marzec 8.72.

Brema, 15 czerwca. Bawełna. 19.64.

———:o:———

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Łódź, 16. 6. Notowania zboża za 100 kg. loco magazyny w Łodzi: żyto 34.00, pszenica 54.00, owies 42.00, jęczmień browarowy 33.00, otręby pszenne 26.00. Tendencja spokojna.

Warszawa, 16. 6. Notowania na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. franco stacja załadowania. Żyto poznańskie gwarantowane 693.5 g/l (118). 32.00 Usposobienie nadal wyczekujące.

Krótkie włosy i sukienki

podobno są dobrodziejstwem mody.

Zwolennikami krótkich sukienek są nie tylko panie, ale nawet — uczeni. Tak np. nowojorski higjenista, dr. Roger Andrieu ogłosił niedawno rozprawe w której podkreśla

niebywałe właściwości tej nowej mody.

Twierdzi mianowicie, że krótka suknia przedłuża życie. Jego zdaniem panie, które noszą krótką sukienkę,

przedłużaja swe życie conajmniej o pięć lat,

Czy kobiety, które powróciłyby do kostiumu Ewy osiągnęłyby ponownie wiek Matuzalema, o tem doktór milczy. Radzi natomiast meżczyznom, by naśladowali kobiety i pozrzucali wszystkie niepotrzebne części ubrania. Wtenczas i oni także

udostepnią swą skórę dla powietrza i słońca,

a w następstwie przedłużą swe życie. Jakkolwiek nie wszyscy higjeniści podzielają zdanie lekarza nowojorskiego co do długowieczności, to jednak co do zdrowotności obecnej mody panuje dosyć duża jednomyślność. Na jednem z ostatnich zebrań lekarzy angielskich stwierdzono, że

krótkie włosy i krótkie sukienki sa największemi dobrodziejstwami, jakiemi moda obdarzyła kobiety od wielu stuleci.

Zarzucenie sznurówek i wszelkich części ubrań, krepujacych swobodę poruszania sie i obiegu krwi doskonale wpływa na zdrowie. Krótkie zaś włosy znakomicie obniżyły procent kobiet, cierpiacych na ból głowy.

Włóczęga, który ofiarowuje półmiljonowy czek.

O Ameryko, dlaczego jesteś tak odległą.

W San Diego (Kalifornja, Stany Zjednoczone) policjant znalazł pewnego wieczoru śpiącego na ławie, na skwerze, młodego człowieka, włóczęgę, w obdartem ubraniu. Ponieważ włóczęga nie miał przy sobie legitymacji policjant zabrał go do komisarjatu, skąd odesłano łazika do więzienia. Po dwóch dniach dyrektor więzienia San -Diego otrzymał nastepujący list:

„Mam zaszczyt zawiadomić pana, że skazany za włóczęgostwo na 8 dni więzienia niżej podpisany jest znanym przemysłowcem — Edwinem Brown. Jestem właścicelem 60 fabryk, 30 domów i majątków ubezpieczonych na sumę 30 milj. dolarów. Słyszał pan zapewne o mnie, proszę zatem o wypuszczenie mnie na wolność, gdyż mam już dość więzienia. — Przyznaję się zresztą do winy włóczęgostwa i zgadzam się na zapłacenie należnej grzywny".

— No, mój więzień jest ani chybi warjatem! — rzekł dyrektor po przeczytaniu listu i polecił wsadzić mr. Browna do celi... dla obłąkanych. Po ośmiu dniach przymusowej hidropatji mr.Brown został zwolniony. Z więzienia udał się do swego pałacu, przebrał się i pojechał do burmistrza San Diego, któremu wręczył czek na 500 tysięcy dolarów jako ofiarę na budowę przytułku noclegowego dla włóczęgów i bezdomnych.

Nie każdy włóczęga może sobie jednak pozwolić na eskapadę w stylu miljonera.

———o———

W DANJI SĄ TYLKO „PANIE".

Feministki duńskie odniosły nowy sukces. Domagały się one już oddawna zniesienia różnicy w określeniu mężatki i panny przez usunięcie raz na zawsze wyrazu „panna".

Rząd duński przychylił się obecnie do żądania feministek i wydał ustawę, mocą której wszystkie osoby płci żeńskiej bez względu na ich stan cywilny będą określane wyrazem „pani".

NIEZAWSZE POCZTA JEST WINOWAJCĄ.

Dyrekcja francuskiej poczty ogłosiła sprawozdanie za rok 1925, z którego wynika, że 2 miljony 800.000 kart pocztowych i listów nie mogło być doręczonych adresatom z powodu braku dokładnego adresu.

Ludzi roztargnionych nie brak na świecie

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki Czytelnia i audycje radofoniczne



Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ.

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja Nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 6 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 4 po południu.

WYSTAWA PRZYRODNICZA.

Otwarta od godz. 10 rano do 10 wiecz., ulica Targowa 24.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 80) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 7 wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska Nr. 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Ich Grzech".
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" „Indyjski Grobowiec"
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Tancerka z Sewilli"
Pocz. przedstawień o g. 4.30, 6.10 8 i 10 wiecz.

„Czary" — „Orły Texasu"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

„Dom Ludowy" — „Stargane nici szczęścia"
Początek przedstawień o godz. 4-ej po poł.

„Grand-Kino". — „U wrót śmierci"

„Luna" — „Pod modrem niebem Argentyny"
Pocz. przedstawień o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Indyjski Grobowiec"
Pocz. przedstawień o g. 5, 6.30, 8.15 i 10 wiecz.

„Reduta" — „Kłamiesz kobieto!"
Pocz. przedstawień o g. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Resursa" — „Zdrada której nie było".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Żoneczka na urlopie"
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Corso" — „Ze śmiercią w zawody".
Pocz. przedstawień o g. 7.15 i 9.30 wiecz.

Teatr Miejski — „Kobieta, wino, dancing"
Początek o godz. 8.15.

Teatr letni w Parku Staszica. „Robert i Bertrand"
Początek o godz. 8 m. 45 wiecz.

Teatr Popularny, ulica Ogrodowa Nr. 18. „Żonaty kawaler"
Początek o godz. 8.15.

„SAVOY". Traugutta Nr. 6.
Występy amerykańskiego jazz-bandu i zespołu artystycznego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, jutro, czwartek i pojutrze w piątek trzy dodatkowe przedstawienia komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Kobieta, wino, dancing" z udziałem Mili Kamińskiej. Ceny najniższe.

W sobotę XXVIII-ma premjera sezonu — prze zabawna krotochwila paryska Roberta Gignoux, w przekładzie Gustawa Olechowskiego „Niedojrzały owoc" (Le fruit vert). Główną rolę kobiecą, dającą artystce ogromne pole do popisu aktorskiego odtworzy Stefanja Jarkowska. Drugą rolę Ant. Dunajewska. Główne role męskie pp.: Jan Bielicz (Lord Handicap), Tadeusz Krotke (Karry) i Kazimierz Fabisiak (grubasek Fatty). Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Dekoracje Bolesława Kudewicza. Sprzedaż biletów od dziś. Ceny zniżone (od 50 gr. do 5 zł. 50 gr.).

DODATKOWE WYSTĘPY MILI KAMIŃSKIEJ W TEATRZE MIEJSKIM.

Wobec dużego powodzenia, jakim cieszyły się ostatnie przedstawienia wybornej komedji Stefana Kiedrzyńskiego „Wino, kobieta, dancing" dyrekcja Teatru Miejskiego zatrzymała świetną artystkę Teatru Polskiego p. Milę Kamińską jeszcze na trzy dodatkowe występy, które odbędą się dziś, środa, jutro i w piątek wieczorem — wszystkie po cenach najniższych.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i co wieczór do końca tygodnia o godz. 8 m. 45 zabawny wodewil w 3 aktach ze śpiewami, tańcami i licznemi urozmaiceniami „Robert i Bertrand" z Jerzym Woskowskim i Konstantym Tatarkiewiczem. Ceny od 1 zł. Powrót tramwajami Nr. 2 i 7.

ORKIESTRA NAMYSŁOWSKIEGO PRZEDŁUŻYŁA SWÓJ POBYT W ŁODZI.

Znana orkiestra włościjańska St. Namysłowskiego, koncertująca w Helenowie, na ogólne żądanie publiczności łódzkiej pozostaje w naszem mieście ejszcze przez kilka dni, dając codziennie koncerty wieczorowe.

Jutro, t. j. w czwartek, odbędzie się benefis całego zespołu orkiestralnego, w sobotę zaś dyr. St. Namysłowski święcić będzie niewątpliwie triumfy na zapowiedzianym benefisie własnym.

TEATR POPULARNY.

Ogrodowa 18.

Dziś, w środę, o godz. 8.30 wieczorem, po cenach najniższych po raz ostatni w sezonie bieżącym operetka w 3 aktach p. t. „Żonaty kawaler".

W czwartek premjera sensacyjnego dramatu p. t. „Śmierć cara Mikołaja II". Dwa akty tego dramatu rozgrywają się w Carskiem Siole, dwa ostatnie w Ekaterynburgu. Udział całego zespołu artystycznego. Reżyserja Marjana Bieleckiego Nowe kostjumy i dekoracje B. Witkowskiego. Kasa czynna od 12 do 3-ej i od 5 do 10 wiecz. Ceny miejsc po 1,50 gr., 100 i 60 gr. siedzące. Koniec przedstawienia o godz. 11 w nocy.

Pożar zagrody wiejskiej.

Z Turku donoszą:

Wczoraj po południu wybuchł pożar w podwórzu gospodarza Walentego Giercarza we wsi Żeronice, gminy Kowale Pańskie. Pastwą płomieni padła

stodoła napełniona słomą i niemłóconem zbożem, obora oraz dach domu.

Spaliły się również wszelkie narzędzia rolnicze, jak młócarnia, sieczkarnia, wialnia, wóz i trzy świnie.

Ogólne straty wynoszą przeszło 4500 złotych. Spalone zabudowania były ubezpieczone, lecz na jaką sumę narazie stwierdzić nie zdołano, gdyż odnośne akta zawieruszyły się gdzieś podczas pożaru.

Koń w pyjamie.

Kapitan Devalin, dyrektor szpitala dla marynarzy w Norfolk, wpadł na dziwaczny pomysł ubrania konia w pyjamę i zapakowania czworonoga w tym stroju do łóżka szpitalnego. Kapitan Devalin znajdował się, rzecz prosta, w nastroju „wesołym". Rzecz się miała, rozumie się, w „suchej" Ameryce. Epilogiem wesołej zabawy było oddanie kapitana pod sąd wojenny.

Suchy regime przyprawia Amerykanów o niezwykłe aberracje alkoholowe.

Jak wybitny autor angielski poszukuje tematu.

Na środku pełnej samochodów jezdni, zazwyczaj „przychodzi mu coś do głowy".

Na Fleet - Street, centrum angielskiego dziennikarstwa, często można spotkać

wysokiego tęgiego jegomościa,

który jest uderzająco podobny do sławnego portretu Velasqueza, znajdującego się w muzeum berlińskiem. Jegomość ten to

Chesterton, wybitny autor angielski.

Idzie on w zamyśleniu ulicą — nagle zatrzymuje się i podnosi rękę.

Potem rzuca się między samochody, aby przedostać się na drugą stronę. Ale w środku jezdni zatrzymuje się, nic sobie literalnie nie robiąc z przekleństw szoferów i grożącego niebezpieczeństwa.

Wreszcie uśmiecha się życzliwie, **opuszcza rękę i wraca na chodnik.**

Chestertonowi przyszło coś do głowy...

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie — — — —	zł. 2.60
Dla robotników . — — — —	„ 2.20
Na prowincji . — — — —	„ 3.30
Zagranica . — — — —	„ 6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90
Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy (strona 4 łamy)

Za tekstem . . .	25	„ „ „ „ „	4 „
Nekrologi . . .	25	„ „ „ „ „	4 „
Komunikaty . . .	25	„ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne . . .	6	„ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". yd Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ujatow[illegible]